Nr 77. **Kraków, Czwartek 18 Lutego 1909.** **Rok XXVIII.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koprasa i A. Salomonowicz, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Meszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Naprężenie austro-serbskie.

(Telegram „Nowej Reformy").

Wiedeń. Jak się zdaje, stosunki między Serbią a Austro-Węgrami zaostrzyły się i panuje obecnie **naprężenie, wywołujące poważne obawy.** Przyczyniła się do tego znacznie wiadomość o mającym nastąpić w najbliższych dniach wyjeździe austryackiego posła Forgacha z Belgradu. Wiadomość ta wywołała żywe zaniepokojenie i liczne komentarze. Zapewniają jednak, że wyjazd pos. Forgacha ograniczy się tylko na krótki czas.

Wyjazd posła austryackiego z Belgradu.

Belgrad. Poseł austryacki hr. Forgach zamierza wkrótce w sprawach prywatnych wyjechać za 8-dniowym urlopem, przyczem dzień lub dwa zabawi w Wiedniu.

Rosya przeciw Austryi.

Petersburg. „Now. Wrem." ogłasza gwałtowny artykuł przeciw Austryi, której zarzuca, że szuka pozoru, aby wtargnąć do Serbii i że prowadzi politykę „va banque".

Belgrad. Poseł rosyjski Sergiew odjechał do Wiednia.

Wypadki bałkańskie.

(Telegr. „N. Reformy").

Bojkot.

Konstantynopol. Według depeszy z Kaifa w Turcyi azyatyckiej, tragarze i gawiedź wrzucili do morza towary austryackie. Demonstranci pociągnęli przed austro-węg. agencyę konsularną i wznosili obelżywe okrzyki przeciw monarchii, oraz rzucali kamieniami na agencyę. Na wkroczenie ambasady wielki wezyr przyrzekł posłać gubernatora z Akka do Kaify. Ambasada wręczyła Porcie notę werbalną, w której żąda wizyty gubernatora z usprawiedliwieniem, odszkodowania za zniszczone towary i ukarania winnych.

Konstantynopol. Syndykat bojkotowy w Vallonie uchwalił zastanowić bojkot. Między Valloną a Austryą przywrócone więc zostały normalne stosunki handlowe. Podobne uchwały oczekiwane są także z innych miast portowych.

Polityczne niespodzianki.

Sofia. Wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra wojny odjechali wczoraj wieczorem do Tyrnowy. Jako powód podają tu chęć spokojnych obrad. Z odjazdem tym jednak łączą awanturnicze pogłoski o bliskich nowych politycznych niespodziankach, między temi o koronacyi króla po jego powrocie.

Exposé wielkiego wezyra.

Konstantynopol. Wielki wezyr Hilmi pasza wygłosił w Izbie deputowanych mowę programową, w której przedstawił w ogólnych zarysach potrzebę rozwoju państwa. Omawiając zagraniczną politykę, oświadczył, iż rząd będzie się starał jeszcze sporne kwestye w przyjazny sposób rozwiązać. Za dewizę będziemy mieli zasady międzynarodowego braterstwa. Nie chcemy w niczyje prawa wkraczać, ale nie ścierpimy postponowania nas. Spodziewamy się, że mimo wszystkie trudności, uda się usunąć wszelkie niebezpieczeństwo wojny. Trudności te znajdują się na drodze definitywnego załatwienia za zgodą i z zadowoleniem wszystkich. To zwiększy nam sympatye i pozwoli zwiększyć starania o wewnętrzne reorganizacye, aby zająć należne miejsce w świecie cywilizowanym.

Konstantynopol. Izba zawotowała w. wezyrowi znaczną większością nieograniczone zaufanie.

Gabinet turecki.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że ambasador turecki w Londynie Riza pasza zdecydował się ostatecznie przyjąć portfel ministra spraw zagranicznych.

Rewizye w Pradze.

(Tel. „N. Reformy").

Praga. Rewizye domowe u członków partyi czesko-radykalnej trwają dalej. Poseł Baksa zwrócił się w tej sprawie z protestem do ministra Zaczeka. Także partya protestowała w tej sprawie u bar. Bienertha.

Podobne rewizye odbywają się i na prowincyi. W mieście Hohenmaut przeprowadzono wczoraj rewizyę w drukarni, będącej własnością Klofacza i zabrano wiele dokumentów. Komisya szukała głównie za pismem ulotnem, podpisanem przez Klofacza, a wzywającem do bojkotu i demonstracyj przeciw Niemcom. Klofacz był wczoraj przesłuchiwany przez sędziego śledczego. Sąd w Pilznie wdrożył śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego i obrazę majestatu przeciw posłowi Fresslowi.

W Nowym Benatku wszyscy członkowie organizacyi czesko-radykalnej otrzymali wczoraj wezwanie do sądu o propagandę antimilitarną uprawianą wśród tamtejszego garnizonu.

Jak „Czeskie Słowo", donosi, wszystkie zgromadzenia partyi czesko-radykalnej odbywają się pod silnym dozorem policyi. Pismo ogłasza też odezwę do mężów zaufania z ostrzeżeniem co do prowadzenia korespondencyi i radzi im odesłać wszystkie listy natychmiast do sekretaryatu partyi. Odezwa w końcu oświadcza, że partya pociągnie br. Bienetha do odpowiedzialności za te prześladowania.

Pos. Choc ogłasza w „Czeskiem Słowie", że przy onegdajszej rewizyi u niego skonfiskowano jego broszurę p. t. Wojskowe zadanie polityki czeskiej„. Broszura ta wyszła już przed paru laty.

Podczas gdy dzienniki czeskie twierdzą, że przy onegdajszych rewizyach nie znaleziono nic lub małoznaczne pisma i dokumenty, dzienniki niemieckie twierdzą, że sąd jest w posiadaniu ważnych dokumentów, które są przedmiotem dalszego śledztwa,

Wiedeń. Wobec zajść w Pradze, poseł Kramarz odroczył zapowiedziany na jutro swój wyjazd do Egiptu. — Bawiący tu posłowie czescy złożyli wczoraj protest przeciw rewizyom domowym w Pradze.

Komunikat urzędowy.

Praga. B. kor. donosi: Z powodu śledztwa karnego, wdrożonego przeciw Klofaczowi i Chocowi, odbyło się onegdaj z polecenia władz sądowych 16 rewizyj domowych, między tymi w pomieszkaniu posłów Klofacza, Burzivala, Slamy, redaktora Stribrnego i t. d., jakoteż w redakcyi pisma „Czeskie Słowo". Rewizye trwały od godz. 10 przed południem do godz. 2 po południu. Zabrano znaczną ilość rozmaitych druków, broszur i pism ulotnych i przeniesiono je do gmachu sądowego. Także w organizacyach narodowo-socyalnych w Verszowicy i Smichowie odbyły się rewizye domowe. Kilku członków partyj narodowo-socyalnych otrzymało onegdaj wezwanie do sądu.

TELEGRAMY

z dnia 18 lutego.

Praga. Senat akademicki niemieckiego uniwersytetu, który w grudniu z. r. podał się był do dymisyi, wczoraj tę dymisyę cofnął.

† Włodzimierz Gniewosz.

Wiedeń. Dzisiejszej nocy o g. 12 zmarł tu b. poseł Włodzimierz Gniewosz. Już w ciągu dnia wczorajszego wystąpił u niego częściowy paraliż, który spowodował nieprzytomność, a w następstwie zgon.

Sprawa kanałów.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się tu Rada ministrów, na której — jak słychać — zajmowano się sprawą budowy kanałów galicyjskich.

„Unia słowiańska".

Wiedeń. Wszystkie stronnictwa czeskie z wyjątkiem socyalistów, Słowieńcy i Starorusini utworzyli wczoraj wspólny klub parlamentarny pod nazwą „Unia słowiańska". Uchwalono zarazem statut nowego klubu. Klub ten będzie największym, liczyć bowiem będzie 124 posłów.

Nowa emisya renty państwowej.

Wiedeń. Celem uzupełnienia zapasów kasy państwowej, które z pierwotnego stanu 600 milionów koron bardzo nisko spadły, ma nastąpić w najbliższym czasie nowa emisya renty.

Król Ferdynand w Wiedniu.

Wiedeń. Bawiący tutaj król Ferdynand bułgarski chce pertraktować z tutejszymi finansistami w sprawie emisyi pożyczki bułgarskiej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pos. Bathyany w ostrych słowach wystąpił przeciw rumuńskiemu posłowi Maniu, którego onegdajsze wystąpienie przeciw węgierskiemu językowi, jako państwowemu, nazwał zdradą ojczyzny. Mowca podniósł, że Maniu dąży do utworzenia państwa federalistycznego, co byłoby zgubą dla monarchii.

Budapeszt. Nierumuńscy członkowie Klubu narodowościowego w Sejmie węgierskim ogłaszają oświadczenie, w którem podnoszą, że potępiają onegdajsze wywody pos. Maniu, zwrócone przeciw węgierskiemu językowi państwowemu.

Telegram Wilhelma II.

Paryż. „Matin" ogłasza dosłowne brzmienie telegramu, jaki cesarz Wilhelm wysłał do ambasadora niemieckiego w Paryżu ks. Radolina, z powodu zawarcia umowy francusko-niemieckiej. W depeszy tej powiedział cesarz: „Zawarcie tych traktatów wywołało jeszcze serdeczniejszy stosunek między mną a królem Edwardem podczas jego wizyty w Berlinie. Król angielski wyraził mi serdeczne życzenie z powodu zawarcia tego traktatu".

Agitacya Wołodimirowa.

Praga. Tutejsze dzienniki czeskie donoszą, że znany agitator pansłowiański generał Wołodimirow przybędzie w najbliższym czasie do Pragi, a stąd uda się do Bośni, Hercegowiny i Chorwacyi.

Z Dumy.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy przyjęto ustawę agrarną w I-em czytaniu.

Zgon w. ks. Włodzimierza.

Petersburg. W. ks. Włodzimierz zmarł wczoraj po dwudniowej słabości. Zmarły chorował na osłabienie serca.

Sprawa Janiny Borowskiej.

Wczorajsza rozprawa przeciw p. Haeckerowi po przerwie południowej, rozpoczęła się o godzinie pół do 4-tej po południu przesłuchaniem prywatnego oskarżyciela, p. Janiny Borowskiej.

Przesłuchanie p. Borowskiej.

Wśród ogólnego zaciekawienia weszła na salę p. Janina Borowska. Ubrana w ciemną suknię, wzrostu średniego, szczupła szatynka, zeznaje głosem zdenerwowanym.

Po odczytaniu życiorysu p. Borowskiej przewodniczący odebrał od niej przysięgę i zauważył, że w myśl ustawy, jeżeli czuje się skrępowaną jakiemś pytaniem, może odmówić zeznań.

P. Borowska opowiada o czasie, w którym odbywała w Krakowie studya, kiedy wyszła za mąż. Do marca 1905 r. była z mężem w Limanowej, potem przyjechała do Krakowa, gdzie przebywała od drugiej połowy marca 1905 r. w szpitalu św. Łazarza. W maju tegoż roku wyprowadziła się na ulicę Aryańską pod l. 18, gdzie mieszkała z dzieckiem i służącą. W tym czasie zapisała się też na kursa położnicze. — Prof. Rosner pozwolił jej potem zamieszkać w szpitalu św. Łazarza.

Przewodniczący: Długo pani w szpitalu przebywała?

P. Borowska: 21 czerwca zmarło mi dziecko. Wtedy obawiając się, że w szpitalu zmarło dziecko niemeldowane i nie chcąc robić z tego powodu prof. Rosnerowi nieprzyjemności, przeniosłam się znowu na ul. Aryańską, gdzie mnie jeszcze nie wymeldowano. Później powróciłam znowu do szpitala i mieszkałam tam do czasu egzaminów, które skończyły się 8-go lipca.

Przew.: Co pani robiła po egzaminie?

P. Borowska: Powstał projekt, abym na oddziale została jako elewka i przez wakacye pełniła dyżury w szpitalu. W tym czasie przeprowadziłam się do domu przy ul. Blich l. 24, potem mieszkałam na ul. Topolowej l. 21 u rodziny Solukiewiczów, wreszcie wyjechałam do męża.

Przew.: Jakie pani miała dochody?

P. Borowska: Stypendyum do końca lipca 1908 r. po 40 K miesięcznie, oprócz tego przysyłał mi mąż pieniądze; do czerwca 1905 pobierałam jako nominalna nauczycielka 50 kilka koron.

Przew.: Ile pani dostawała od męża?

P. Borowska: Różnie. Raz więcej, drugi raz mniej, stosownie do potrzeby.

Przew.: Czy pani z Krakowa wyjeżdżała za granicę?

P. Borowska: Tak, do Królestwa.

Przew.: W jakim celu?

P. Borowska: Przewoziłam „bibułę".

Przew.: Więc pani należała do jakiejś partyi?

P. Borowska: Nie, do żadnej partyi socyalistycznej nie należałam.

Dr Heski prosi o zapisanie tego zeznania.

Przew.: Jakie prądy podobały się pani?

P. Borowska: Narodowe, czysto polskie.

Przew.: Pani pochodzi z polskiej rodziny?

P. Borowska: Z mięszanej.

Dr Heski: Jakto?

P. Borowska: Matka była Niemką, ojciec Czech czujący się Polakiem.

Na dalsze pytania przewodniczącego odkąd p. Borowska zajmuje się polityką, zeznaje ona, że w r. 1902 była w Kossowie w zakładzie dra Tarnawskiego. Tam był wówczas dr Bobrowski, p. Daszyński i inni żywo zajmujący się polityką, z którymi się poznała. Gdy po śmierci dziecka była troską przygnębiona, dr Bobrowski starał się ją rozerwać i radził zwrócić się do żywych. Wreszcie gdy poznała się z niejakim Ślikiewiczem w porozumieniu z nim zaczęła przewozić w lipcu 1905 r. literaturę nielegalną do Warszawy.

Przew.: Czy wiedział kto o tem?

P. Borowska: Dr Bobrowski, p. Daszyński i inni.

Przew.: Do kogo pani w Warszawie zajeżdżała?

P. Borowska: Do Kazimiery Klimaszewskiej, którą poznałam w Zakopanem. Warszawy nie znałam zupełnie. Byłam tam wtedy po raz pierwszy. „Bibułę" oddałam pod wskazanym adresem i po dwóch dniach powróciłam z powrotem do Krakowa.

Przew.: Ile razy pani jeździła?

P. Borowska: Trzy razy, jeszcze tego samego roku jeździłam z bibułą.

Dalej p. B. opowiada, że następne trzy razy jeździła za cudzym paszportem a raz za paszportem na imię panieńskie. Starała się raz o paszport z polecenia dra Bobrowskiego, który następnie po użyciu oddała Sulikiewiczowi.

Przew.: Czy pani meldowała się przyjeżdżając do Warszawy?

P. Borowska: Nie — pani Klimaszewska to robiła.

Przew.: Kto dostarczał na te jazdy pieniędzy?

P. Borowska: Sulikiewicz wręczał mi przed każdym wyjazdem paszport, pieniądze i bibułę.

Przew.: Zeznają tu, że pani już w maju starego stylu jeździła do Warszawy.

P. Borowska prosi o przesłuchanie prof. Rosnera, dra Grzybowskiego i swojej służącej jako świadków na dowód, że wtedy była w szpitalu i że nigdzie z Krakowa nie wyjeżdżała.

Dr Lewicki: Czy mieszkając przy ul. Aryańskiej wyjeżdżała pani gdzie?

P. Borowska: Nigdzie.

Przew.: Czy panią nie namawiał kto do wyjazdu wtedy, gdy pani po śmierci dziecka była przygnębioną?

P. Borowska: Sulikiewicz.

Przew.: A więc twierdzenie, że pani w maju była w Warszawie w policyi, jest nieprawdziwem?

P. Borowska: Stanowczo, nieprawdziwem, jest to świadome kłamstwo.

Na pytanie przewodniczącego p. Borowska twierdzi stanowczo, że Petersona nie zna, z policyą żadnych stosunków nie utrzymywała, pensyi żadnej nie brała.

Obr. dr Heski: Kiedy pani jechała via Lwów do Warszawy?

P. Borowska: Nie pamiętam. Wtedy p. Daszyński mnie odprowadzał na dworzec kolejowy. Jechałam via Lwów, aby nie wpaść na granicy w podejrzenie z powodu zbyt częstego przejeżdżania się.

Dr Heski: Kiedy i ile razy pani była u p. Chodakowskiej w Warszawie?

P. Borowska: Raz.

Dr Heski: Raz we wrześniu, drugi raz w lutym 1906 r. była pani u Chodakowskiej. — Była pani wtedy za lekko ubraną i pożyczyła sobie od Chodakowskiej kapelusza i halkę, do dzisiaj zresztą nie zwróconą.

P. Borowska wyjaśnia, że kapelusz letni rzeczywiście raz pożyczyła, celem zmienienia wyglądu przed uwagą policyi. Halki wcale nie pożyczała.

Dr Heski: Czy to prawda, że w jesieni r. 1905 powiedziała pani Sulikiewiczowi, że już literatury nielegalnej przewozić nie będzie.

P. Borowska: Tak. Przyszłam do równowagi umysłu. Chciałam się uczyć. Przed śmiercią dziecka miałam zdane 3 przedmioty do pierwszego rygorozum, resztę chciałam jak najrychlej uzupełnić.

Dr Heski zadał świadkowi szereg pytań, odnoszących się do dat i nazwisk, na jakie wydane były paszporty, za któremi p. Borowska jeździła do Warszawy. Gdy dr Heski wspomniał przy tej sposobności o zeznaniach Bakaja i terminie urzędowania Petersona, p. Borowska zwróciła się do dra Heskiego, mówiąc: „Co do Bakaja, to nie wiem, czy on was wziął „na kawał", czy też wy kazaliście mu zeznawać fałszywie. O Petersonie i terminie jego urzędowania nic nie wiem i nic mnie to nie obchodzi".

Dr Heski: Pani nie podała w śledztwie adresu swego mieszkania przy placu Aryańskim. Dopiero ja to muszę przypominać.

S. Borowska: Dziękuję panu za to. Za każdy szczegół, zdążający do wyjaśnienia sprawy, jestem wdzięczną.

Dr Heski: Czy pani jeździła w woalce do Warszawy?

P. Borowska: Tego nie pamiętam, to zależy od pory roku.

Dr Heski: Czy pani teraz używa woalki?

P. Borowska: Żeby panu zrobić przyjemność, powiem, że tak.

Dr Heski: E, za woalkę — to nie jest przyjemność. (Śmiech na sali).

Przewodniczący upomina obrońcę, aby przystąpił do właściwego tematu.

Dr Heski konstatuje następnie, że p. Borowska w r. 1905 utraciła pensyę nauczycielki i zapytuje świadka, skąd czerpała dochody, potrzebne do życia?

P. Borowska: Żyłam bardzo oszczędnie, stypendyum pobierałam 40 kor. miesięcznie, mąż mi posyłał również pieniądze, zresztą zarabiałam sama także przez zajmowanie się akuszeryą.

Dr Lewicki stwierdza kwitami pocztowemi, że p. Borowska w r. 1905 rzeczywiście otrzymywała od męża pieniądze.

Dr Heski: Mówiła pani, że nie jest socyalistką, dlaczegoż więc pani przewoziła „bibułę"?

P. Borowska: Zdawało mi się, że się przyczyniam do budzenia polskości.

Następnie opowiada świadek na zapytanie dra Heskiego, gdzie przygotowywała się do wyjazdu z „bibułą" do Warszawy.

Dr Heski: Zeznał tu Bakaj, że u Petersona mówiła pani o swych bezwzajemnych uczuciach do jakiegoś profesora; to samo i gdzieindziej pani mówiła.

P. Borowska: Dziwne to, że Bakaj zeznaje to, co ja miałam również gdzieindziej mówić. Zdaje mi się, że te wiadomości wyszły z Krakowa.

Sędzia przys. p. Chyliński: Często pani listy z Warszawy odbierała?

P. Borowska: Czasem.

Sędzia przys. p. Chyliński: A z podpisem „Jankiewicz" dostawała pani listy?

P. Borowska: Nie.

Sędzia przys. p. Chyliński: Czy to prawda, że raz na Błoniach miała pani p. Haeckerowi opowiadać, że chce wyjechać do Ameryki i dodać potem: Popełniłam wielką zbrodnię.

P. Borowska: Tak nie powiedziałam. Mówiłam wprawdzie: Jeżeli pan sądzi, że ja jestem zupełnie niewinna, to się pan myli — ale p. Haecker wiedział, że tu chodziło o co innego, o śmierć dziecka, o studya moje (płacze; na sali poruszenie).

Sędzia przys. p. Chyliński zapytuje oskarżonego, na czem opierał się wtedy, gdy ogłosił p. Borowską w „Naprzodzie" jako szpiega.

Oskarżony: Miałem o niej pewne informacye, a gdy wyraziła przypuszczenie, że tu może chodzić o inną Borowską, przeprowadziłem dochodzenie i stwierdziłem, że tu tylko o p. Borowską chodziło.

Dr Heski stwierdza, że p. B. jeździła do Warszawy cztery razy, a przez partyę wysłaną była tylko dwa razy z wydawnictwami nielegalnemi do Warszawy.

Przewodniczący: Ile pani dostawała na podróż i czy brała jakie wynagrodzenie?

B. Dostawałam tylko na drogę, wynagrodzenia żadnego nie brałam.

Na zapytanie dra Lewickiego zeznaje p. Borowska, że mieścił się u niej skład broni rewolucyonistów i zna ludzi, którzy broń tę za kordon przewozili.

Na tem zakończyło się przesłuchiwanie p. Borowskiej, poczem przewodniczący zarządził przerwę.

Z powodu gorąca na sali przewodniczący zarządził 5-minutową przerwę.

Po przerwie obrońca dr Heski stawia wniosek konfrontacyi p. Borowskiej z Bakajem. Dr Lewicki nie sprzeciwia się temu. Na życzenie przysięgłych następuje konfrontacya.

Konfrontacya Borowskiej z Bakajem.

Bakaj zbliża się swobodnym krokiem do p. Borowskiej i krótką chwilkę jej się przygląda.

Przew.: Czy to jest ta pani Borowska, którą miał pan widywać w ochranie?

Św. Bakaj: Z czystem sumieniem i z całą świadomością moralną zeznaję, iż jest to ta sama p. Janina Borowska, którą widziałem w r. 1905 z końcem maja i początkiem czerwca, a następnie we wrześniu (st. st.) w warszawskiej ochranie.

Przew.: Czy się pan nie myli?

Św. Bakaj: Stanowczo nie, mam doskonałą pamięć i nie mylę się. Nie widziałem p. Borowskiej nigdy przed rokiem 1905 ani po r. 1905. Nie mam żadnych złych zamiarów względem niej, ani żadnej animozyi.

Przew.: Czy pomyłka jest tu wykluczoną? Czy nie mogła to być osoba podstawiona, podobna?

Bakaj: Absolutnie nie. Jest to ta sama Janina Borowska, którą widziałem w ochranie.

Przew. zwracając się do p. Borowskiej: Cóż pani na to?

P. Borowska: To nie prawda! Nawet mi się nie przypatrzył teraz, a odrazu mię poznał!

Przew.: Owszem przypatrzył się pani, on się teraz też na panią patrzy.

Głos na sali: To nie prawda!

Adw. Heski: Proszę o stwierdzenie, czy pan Borowski nie jest na sali, bo zdaje mi się, iż jest, co sprzecznem jest z ustawą, gdyż ma być jako świadek słuchany.

Przewodniczący zarządza stwierdzenie, czy p. Borowski jest na sali. Okazuje się, że wyszedł.

Przew.: Czy ten świadek mówi prawdę?

P. Borowska: Nie.

Przysięgły p. Sokołowski do Bakaja: Słysząc wczoraj zeznania Burcewa, dowiedziałem się, iż pan pokazał mu p. Borowską przy przejściu na salę przez poczekalnię. Czy panu ją przedtem kto pokazywał, czy też pan ją sam poznał?

Bakaj: Nikt mi Borowskiej nie wskazał, wszedłem do poczekalni i zupełnie niespodziewanie zobaczyłem ją i poznałem.

P. Borowska zeznaje, że zupełnie nie zna Bakaja i wczoraj siedząc w poczekalni i widząc wchodzących Bakaja i Burcewa, którzy zwracali na siebie ogólną uwagę, spytała męża: „Bakaj czy nie Bakaj?"

Dr Lewicki stawia następujący wniosek: Nie ulega wątpliwości, iż stoimy przed dylematem nie do rozwiązania. Mamy dwa zeznania świadków: Bakaja i mej klientki, p. Borowskiej, wzajemnie się wykluczające. Za zgodą p. Borowskiej w celu ostatecznego wyświetlenia prawdy, wygotowałem oskarżenie o zbrodnię fałszywego zeznania i p. Borowskiej i Bakaja do prokuratoryi. Domagam się przerwania rozprawy i wezwania prokuratora państwa, abym mu oskarżenie to złożył. Żądam tego w imię odkrycia prawdy i ratowania czci kobiety, która gotową jest nawet poddać się zaraz aresztowi śledczemu".

Przewodniczący odmawia przyjęcia wniosku i zwraca wnioskodawcy uwagę, aby doniesienie swe złożył do prokuratoryi.

Wywiązuje się żywa utarczka słowna pomiędzy adw. dr. Heskim a Lewickim. Dr Heski uważa wniosek oskarżyciela za niesłychany „fajerwerk", nieznany w praktyce, aby adwokat przeciw swej klientce wnosił oskarżenie i nie traktuje go seryo.

Na tem kończy się konfrontacya Bakaja z p. Borowską. Przewodniczący zawiadamia Bakaja, że jest wolny i że może zaraz wyjechać. Bakaj opuszcza salę.

Następuje przesłuchanie świadka dra Maryana Borowskiego, męża p. Janiny, koncepisty namiestnictwa we Lwowie.

Zeznania dra Borowskiego.

Na salę wchodzi dr Borowski, mężczyzna więcej niż średniego wzrostu, blondyn; rysownicy na sali czynią pośpieszne zdjęcia jego sylwetki. Świadek zeznaje pod przysięgą.

Dr Heski wzywa trybunał do zbadania, czy świadek nie ma przy sobie broni.

Przewodniczący wzywa o to świadka, ten daje odpowiedź przeczącą.

Przew.: Kiedy państwo pobraliście się?

Św.: W r. 1902, żona była już wówczas zapisaną na medycynę we Lwowie.

Do Krakowa przybyła w marcu 1905 w stanie poważnym. Zamieszkała początkowo przy ul. Kopernika, następnie przeniosła się do szpitala św. Łazarza, gdzie nastąpiło rozwiązanie. Potem ze szpitala przeniosła się na ul. Aryańską, a gdy dziecko umarło, wróciła znowu do mieszkania w szpitalu.

Przew.: Czy często pan korespondował z żoną?

Św.: Co tydzień lub co dwa tygodnie przyjeżdżałem do Krakowa w odwiedziny do żony.

Przew.: Ile pan dawał na utrzymanie żonie?

Św.: Jaką sumę dawałem miesięcznie, nie mogę sobie dokładnie przypomnieć.

Przew.: Jaką pan miał wówczas pensyę?

Św.: Miałem 83 koron miesięcznie pensyi, lecz rozporządzałem jeszcze spadkiem po ojcu w kwocie około 8000 koron, która to gotówka dozwalała mi posyłać żonie ile potrzebowała. Mogło to na miesiąc wynosić około 80 K.

Przew.: Pańska żona miała wówczas stypendyum i posadę nauczycielską (w Limanowej), z której pobierała około 50 K miesięcznie.

Św.: Tak jest. Wogóle posyłałem żonie ile jej było potrzeba. Żyła też wygodnie i trzymała służącą.

Przew.: Kiedy pan się dowiedział, że żona działa w partyi socyalistycznej.

Św.: Nie mogę sobie dokładnie przypomnieć, ale zdaje mi się, że po śmierci dziecka w sierpniu 1905 roku, mówiła mi, że jeździ do Warszawy.

Swiadek podaje, że pozwalał żonie wyjeżdżać do Warszawy, nie chciał jej bowiem krępować zbytnio. Opowiada również o przebiegu pertraktacyj z p. Haeckerem i p. Bobrowskim.

Dr Heski: Czy żona wyrażała się wobec pana ujemnie o socyalistach?

Sw.: Żona mówiła mi o dr. Bobrowskim, że to jedyny uczciwy socyalista w Krakowie. (Poruszenie).

Dr Heski: Czy pan przebywał z żoną w towarzystwach socyalistycznych?

Sw.: Tak, byłem ciekawy poznania tego towarzystwa i byłem w tym celu z żoną w kawiarni, gdzie poznałem kilka osobistości z partyi.

Dr Heski: Dr Bobrowski zeznał, że żona świadka mówiła mu w 1902 r., iż jest narzeczoną działacza rewolucyjnego z Warszawy; czy panu co o tem wiadomo?

Sw.: Sam będąc akademikiem, byłem przekonań więcej liberalnych i może być, że żona wówczas uważała mię za takiego.

Dr Heski zapytuje, czy to prawda, że dr Borowski, wyrabiając żonie paszport, zastrzegł się, by go nie dawała do użytku partyi i czy nie pytał się żony, po co jeździ do Warszawy.

Swiadek rzeczywiście robił podobno zastrzeżenia, a myślał, że żona jeździ do przyjaciółki w Warszawie.

Przys. p Sokołowski: Czy pan przeczytawszy inkryminowany artykuł „Naprzodu“ przeprowadził badania z żoną co do jej niewinności?

Sw.: Po przybyciu do Krakowa szeroko rozmawiałem o tej sprawie z żoną i nabrałem stanowczo przekonania o jej niewinności.

Na tem odroczono rozprawę do dziś. Rozprawa dzisiejsza będzie dwurazową, w celu szybszego ukończenia procesu.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 18 lutego.

Kalendarzyk kościelny: Symeona i Flawiana bisk. wyzn.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 m. 46, zachód o godz. 5 min. 00; długość dnia godzin 10 min. 09.

Teatr miejski w Krakowie: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

Teatr ludowy: „Na dni 14!“

Uniw. ludowy: p. Ludwik Kulczycki „O współczesnym syndykaliźmie rewolucyjnym“, o g. 5 pop.

Powsz. wykł. uniw.: p. Horodyski „Herbert Spencer“, o g. 6 wiecz.

Odczyty: w Związku przyjaciół drzewek dyr. Gabryl „O sadzeniu drzew na stałe w ogrodzie i ich pielęgnowaniu“, o g. 4 pop.; w „Czytelni akademickiej“ p. J. Relidzyński „O filozofii indyjskiej według wykładów bramina Chatteryi“, o g. pół do 8 wiecz.

Walne zebrania: Tow. technicznego z odczytem inż. Węgrzyna „O ogrzewaniu pieców ropą“ z demonstracyami własnego wynalazku, o godz. 7 wieczór; Tow. przyrodników w Coll. phisicum, o g. 6 wieczór.

Piknik akad. Koła art. miłośników dramatu klasycznego w starym teatrze, o godz. 9 wiecz.

Teatr miejski we Lwowie: „Bolesław Śmiały“.

Reduta prasy. Wczoraj rozpoczęła się sprzedaż biletów, w tempie bardzo żywem. Rozebrano dwie trzecie biletów na galeryę i prawie dwa razy tyle biletów wstępu na salę, co w pierwszym dniu sprzedaży w roku ubiegłym. Dziś w dalszym ciągu wydawanie biletów w tych samych godzinach, od 11 do 1 w południe na galeryę, a od 4 do 6 po południu na salę. Komitet zwraca uwagę, że dziś muszą być bezwarunkowo podjęte wszystkie bilety zamówione na galeryę; bilety nie odebrane do godziny 1 w południe, uważać komitet będzie za wolne i jutro wyda je innym osobom, które się zgłosiły.

Co do biletów na salę, komitet jeszcze raz bardzo usilnie prosi o pospiech i nieodkładanie nabywania biletów na ostatni dzień. W roku poprzednim wskutek opóźniania się, po kilkanaście osób czekało na raz swej kolei, narażając się na trud i stratę czasu. Od samej publiczności zależy, by ta niewygoda nie powtórzyła się i w tym roku. Zwłaszcza od godziny 4 do 5 ruch jest słabszy i bilety z większą łatwością nabyć można. Przy sposobności przypomina komitet, że naddatków nie przyjmuje się. Kto zechce przy sposobności Raduty poprzeć działalność Towarzystwa dziennikarzy polskich, niech raczy to uczynić, zwracając się bezpośrednio do wydziału Towarzystwa we Lwowie.

Udział inteligencyi prowincyonalnej zapowiada się bardzo żywy. Dowodem były poprzednie zgłoszenia o nadsyłanie zaproszeń, obecnie są nim nadchodzące przesyłki pieniężny na bilety wstępu. — Komitet prosi uczestników prowincyonalnych o wstrzymanie się od nabywania tą drogą biletów, gdyż przyczynia ona pracy, a jest zbyteczną. Przyjezdni mają zapewniony udział w zabawie i ograniczenie liczby uczestników do nich się nie odnosi, a bilety nabywać będą mogli w sobotę w południe i po południu w biurze w hotelu Pollera, a od godziny 8 wieczorem przy kasie w Starym Teatrze.

Przygotowania do Reduty są w pełnym toku i niewątpliwie przyczynią się do podniesienia poziomu i nastroju zabawy. Główne staranie komitetu zwraca się o wydatne rozszerzenie lokalu, powiększenie światła i dekoracyę artystyczną. Kiosk szampanowy, tak popularny w roku zeszłym, znajdzie się na tem samem miejscu, ozdobiony i ożywiony nowemi pomysłami. Sala główna będzie dekorowana; na pierwszem piętrze, obok galeryi obszerna sala prób Towarzystwa muzycznego oddana do rozporządzenia aranżerów. Oprócz zwykłego bufetu na I piętrze, umieszczono będą dwa, równie obficie zaopatrzone: na II piętrze w lokalu konserwatoryum i na parterze w restauracyi.

Statut m. Krakowa. Pierwsze posiedzenie nowo wybranej miejskiej Komisyi statutowej, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta dr Leo, w obecności obydwóch wiceprezydentów i 11 członków komisyi. Zagajając obrady wskazał prezydent miasta na potrzebę przeprowadzenia rychłej reformy statutu miejskiego, która wobec uchwały sejmowej o Wielkim Krakowie stała się obecnie aktualną. Reforma objąć winna zarówno zmianę niektórych przepisów administracyjnych, normujących stosunek kompetencyjny Rady, sekcyi, komisyi, prezydenta i magistratu, jakoteż przepisów obejmujących gminną ordynacyę wyborczą, która nie czyni już zadość zmienionym stosunkom politycznym i społecznym. Po wyczerpującej dyskusyi nad zasadami reformy gminnego statutu, uchwaliła komisya podzielić obrady na dwa odrębne działy, a mianowicie osobno traktować sprawę reformy gminnej ordynacyi wyborczej i nad nią zacząć najprzód dyskusyę, a następnie obradować nad częścią administracyjną statutu. W dłuższych obradach nad głównymi zasadami reformy gminnej ordynacyi wyborczej, w której brali żywy udział wszyscy obecni, okazała się zgodność poglądów na potrzebę przyznania prawa wyborczego jak najszerszym warstwom ludności, dotychczas tego prawa pozbawionym. Dalszy ciąg dyskusyi ogólnej odbędzie się na następnem posiedzeniu, które zwołane ma być w ciągu najbliższego czasu. W końcu uchwalono prowadzić statuty większych miast austryackich, oraz kilku miast zagranicznych w takiej ilości, aby je można było udzielić każdemu członkowi Komisyi.

Z uniwersytetu. P. Feliks Blay, rodem z Kalisza w Królestwie Polskiem, otrzymał wczoraj na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Tow. Przyjaciół sztuk pięknych. Wystawę bieżącą uzupełniono świeżo nadeszłymi pracami artystów-malarzy: Vlast. Hoffmana, Włodz. Nałęcza, S. Radziszewskiego i St. Witkiewicza.

Z rzeźb nadesłali: Ant. Madeyski grupę z marmuru „Matka z dzieckiem“ i Wit. Bieliński portret L. Stępowskiego (terrakota).

Towarzystwo funcyonaryuszy autonomicznych urządza zabawę taneczną w niedzielę 21 b. m. w sali czytelni kolejowej (Lubicz l. 13) na dochód stowarzyszenia. Początek o g. 9, stroje wieczorowe. Wstęp 2 K, dla członków i akademików 1 K, bilet familijny 4 K, dla członków 3 K. Zaproszenia nabyć można u p. Kondolewicza (cukiernia w Sukiennicach).

Ze Związku handlowców. W piątek d. 19 b. m. o godz. $7^1/_2$ odbędzie się poufne zebranie członków grupy miejscowej centralnego Związku handlowców w lokalu Stow. (ul. Jasna l. 2).

Wypadek w fabryce. Robotnikowi fabryki Peterseima na Grzegórzkach, Antoniemu Skórze, tryby maszyny pokaleczyły silnie lewą rękę. Rannego opatrzono na stacyi ratunkowej, poczem odesłano go na klinikę chirurgiczną.

Odwołanie Pustoszkina. Ze Lwowa telefonują nam: „Hałyczanin“, pozostający w bliskich stosunkach z konsulem Pustoszkinem, donosi, że Pustoszkin, odwołany ze Lwowa na żądanie ministerstwa spraw zagr. z powodu udziału w szpiegostwie, nie powróci już do Lwowa.

Samobójstwo. Ze Lwowa telefonują nam: Wczoraj rano na moście Kleparowskim rzucił się pod pociąg 26-letni słuchacz politechniki Leopold Matij. Koła obcięły mu obie nogi i pokaleczyły ciężko w głowę. Powód zamachu samobójczego nie znany.

Cesarz Wilhelm i różdżka czarodziejska. — Z Berlina telegrafują: Cesarz Wilhelm przybył wczoraj na posiedzenie Rady rolniczej w Izbie posłów, na którem to posiedzeniu członek Rady, Russler wygłosił wykład o niemieckich koloniach w południowej Afryce. Russler znany jest ze swej teoryi o różdżce czarodziejskiej, która to teorya wywołała w swoim czasie ogromną wrzawę w świecie naukowym i szyderstwa. Russler oświadczył wczoraj, że różdżka czarodziejska oddała mu wielkie usługi, przy jej pomocy bowiem, jak twierdzi, odkrył 800 źródeł. Zgromadzeni nagrodzili odczyt Russlera oklaskami, do których przyłączył się i cesarz Wilhelm.

Napady na kobiety w Berlinie. Z Berlina telegrafują: Aresztowano tu 28 osób, podejrzanych o napady na kobiety. Z aresztowanych uwolniono zaraz 24 osoby, jako zupełnie niewinne. Wśród ludności Berlina panuje bardzo wielkie wzburzenie. Stwierdzono, że jakaś 13-letnia dziewczyna, która doniosła policyi, iż napadnięto ją na ulicy, sama rozcięła sobie nożem ubranie i doniosła policyi o napadach, które nie miały miejsca.

Z Berlina telegrafują: Napady w ciągu dnia wczorajszego zaszły dwa razy. Wczoraj aresztowano jakiegoś mężczyznę, podejrzanego o dokonanie zbrodniczych napadów. Publiczność obecna przy jego aresztowaniu, pobiła go dotkliwie. Zorganizowała się tu ochotnicza straż policyjna, która rozstawiła się w najludniejszych ulicach, celem wstrzymania zamachów i ewentualnego udaremnienia ucieczki sprawców.

Puriszkiewicz pod obserwacyą lekarską. Z Petersburga telegrafują: Posłowie z grupy pracy postanowili zainicyować sprawę o zbadanie stanu umysłowego Puriszkiewicza przez gubernialny urząd lekarski. Jeżeli Puriszkiewicz będzie uznany za normalnego, wówczas „trudownicy“ zażądają wydalenia go z Dumy.

Katastrofa w kopalni. Z Londynu telegrafują: Do onegdaj wieczora nie udało się wydobyć robotników, zasypanych w kopalni węgla w West Stanley. Liczba ich wynosić ma 130.

Z Londynu telegrafują: Wczoraj wyratowano 32 robotników. Obawiają się, że reszta jest stracona.

Rozbicie okrętu. Z Londynu telegrafują: Do Algieru przybył niemiecki parowiec, wioząc 10 podróżnych z okrętu „Austria“, który się rozbił. — Podali oni, ze podczas katastrofy utonęło 40 podróżnych.

Trzęsienie ziemi. Z Teheranu telegrafują: Według spóźnionych wiadomości, dnia 23 z. m. w prowincyi Luristan odczuto gwałtowne trzęsienie ziemi, które zniszczyło 60 miejscowości, a kilka wprost zmiotło z ziemi, przyczem 5—6000 mieszkańców zginęło.

Z San Juan telegrafują: Na całej wyspie Portorico odczuto wczoraj 20 sekund trwające gwałtowne trzęsienie ziemi. Wśród ludności wybuchła panika.

Za Smyrny telegrafują: Tu i w okolicy odczuto gwałtowne trzęsienie ziemi.

Trzydniowy orkan. Z Paryża telegrafują: Podług nadeszłych tu depesz wyspa Nowa Kaledonia została zniszczona przez orkan, który trwał 3 dni.

Mianowania. Kierownik min. rolnictwa zamianował adjunkta administracyjnego Dominika Zbrożka prowiz. sekretarzem administr., zaś koncepistę adm. Aleksandra Tańczuka prowiz. adjunktem adm. w galic. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 17 lutego.

HOTEL KRAKOWSKI: hr. Zygmunt Drohojowski z Sokala, hr. Michał Kossakowski z Kowna, dr Kazimierz Michalik z Rychwałdu, dr Jan Kloska z Krakowa, rej. Zygmunt Grochowicz z Wojnicza, inż. Stanisław Trylski ze Lwowa, inż. Jan Domaradzki z Tarnowa, Jerzy Ga Gawroński z Złotnik, Wacław Wolniewicz z Rzeszowa, Anna Grublewska z Szymbarku, Józef Ogonowski z Ślemienia, Stanisław Szumowski z Zakopanego, Irena Karłowicz z Warszawy, Franciszek Szlachta z Nasiechowic (Król. Pol.), Stanisław Szankowski z Dziewięciołów (Król. Pol.), Kazimierz Nowakowski z Daubian (Król. Pol.).

HOTEL pod ROZĄ: Józef Kreim z Nicolsburga, Jar Krisch z Leitmeritz, Stefania du Chateau z Hrubiszowa (Król. Pol.), Maryan i Marta Koplińscy z Poznania, Wacław i Bronisława Szymańscy z Będzina, Telesfor i brat Schmidtowie ze Środy, Zofia Marszałkowska i Emilia Mączka z Zaleszan, Floryan Niewiarowski z Niechudzina (Król. Pol.), Kazimierz i Marya Doboszyńscy z Sosnowca, Bronisław Chłapowski z Niemiec (Król. Pol.), Maksymilian Freund z Cieplic, Klebin Heimrich z Wiednia, Franciszek Janoszke, Roman Zarychta i Karol z córkami Reginę i Martą Ranowie z Bytomia, Maryan Moszczeński z Liska, Anna i córka Helena Mieszkowskie z Rachwałowic (Król. Pol.), Aleksander Charłampowicz z Biorkowa, Helena Hołobowiczowa i dr Władysław z żoną Heleną Kruczkiewiczowie z Rzeszowa, Anna Szatrowska z Sosnowca.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 17 lutego. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 281·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 269·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 261·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 245·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 88·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·10 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 470·—. Clary 40 zł. m. k. 148·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 105·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 99·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 65·—. Ofen 43 zł. 215·—. Palffy 40 zł. 195·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 51·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 30·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·—. Salm. 26 zł. m. 250·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 94·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 181·25. Tureckie oblig. prem. kolej. %, 182·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 497·—

Berlin 17 lutego. Austryackie banknoty 85·50. Spirytus —.—.

Paryż 17 lutego. Renta 3-prc. 97·85. Mąka 30·40.

Targ nierogacizny.

Oryginalny telegram Związku galicyjskich Komisyonerów handlu świń w Wiedniu St. Marx.

Wiedeń, 18 lutego.

Na wczorajszem targu nierogacizny było ogółem 14135 sztuk, z czego galicyjskich 5439, morawskich 209, węgierskich i innych krajów koronnych 8490. Prócz tego w ciągu jarmarku napłynęło około — sztuk. Cena za galicyjskie 90—112, za morawskie 100—122, za węgierskie i inne 100—122. Wszystko za kilo żywej wagi.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K Górsk